Nr. 553. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 30 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Międzynarodówka.

Lwów, 30 listopada.

Onegdajsza „masowa" demonstracja socjalistów na rzecz powszechnego prawa wyborczego, ma jeden jedyny dodatni wynik: oto dowiodła ona, że hasła „międzynarodówki" są społeczeństwu naszemu zupełnie obce, że naród nasz odrzuca podsuwane mu tendencje i zachowuje się wobec nich najzupełniej wrogo.

Że tak jest, dowodem sprawozdania, jakie z całego kraju leżą przed nami, sprawozdania, świadczące, że masowy strejk zrobił najkompletniejsze fiasko. Pomimo gwałtownych wysiłków, pomimo agitacji, gróźb i terroru, pomimo wszelkich starań, zaledwie we Lwowie i Krakowie a pozatem w Białej, miejscu fabrycznem, udało się socjalistom zmobilizować znaczniejsze masy ludzi, których przeważna część z całą pewnością nie zdawała sobie sprawy z rzeczy, o którą chodzi.

Ale i te „masy" ludzi we Lwowie i Krakowie, masy wypełnione kobietami, dziećmi i wyrostkami, jakże marnie przedstawiają się w świetle cyfr! Pewnie, temu, kto z okna lub ulicy przyglądał się pochodowi, mógł on imponować swą masą; kto jednak zechce sobie przypomnieć, że Lwów ma 160.000 mieszkańców, zrozumie, że jakie pięć do sześciu tysięcy demonstrantów, stanowi znikomo małą tego miasta cząstkę. Jeżeli zaś uwzględnimy stosunki narodowościowe, jeżeli skonstatujemy, że główną masę międzynarodówki stanowili onegdaj żydzi i Rusini (o czem każdy znający stosunki lokalne mógł się onegdaj naocznie przekonać), to możemy z dumą i radością stwierdzić, że **Lwów polski** nie brał w demonstracji tej żadnego udziału.

Cóż znaczą te pięć, czy sześć tysięcy wobec stu sześćdziesięciu tysięcy mieszkańców? Jakiem prawem ci ludzie śmią twierdzić, że za nimi stoi ogół? Jakiem prawem może ktoś dowodzić, że garść krzykaczy jest powszechną opinją?

Podobnie, jak we Lwowie, tak w całym kraju „masowy" strejk zrobił najzupełniejsze fiasko. W kraju, którego ludność wynosi przeszło 7·5 miljona ludności, strejkowało i to pod przymusem, co najwyżej setka tysięcy ludzi.

To też strejk onegdajszy był istotnie wielką demonstracją — demonstracją przeciw międzynarodowemu socjalizmowi i jego hasłom!

A teraz jeszcze jedno spostrzeżenie, które z pewnością nie uszło oka bystrego obserwatora.

Kto onegdaj, jak my, obserwował ów pochód na placu Marjackim, a więc tam, gdzie on się najpotężniej rozwinął, ten mimowolnie sobie przypomniał, jak wyglądał ów plac niedawno, zapełniony dziesiątkami tysięcy pobożnych, którzy brali udział w uroczystości koronacyjnej Najświętszej Panny. Jaki tam był zapał, jaka wiara, jakie odczucie tego wielkiego aktu, jaka szlachetność biła od tego nieprzejrzanego tłumu!

A tu?

Obojętne krzykactwo bez myśli, bez wiary w swoje własne czyny i słowa, — próżnia!

I widząc ten marny, kilkutysięczny pochód, widząc brak zapału, wiary i zrozumienia, porównaliśmy w duszy i sercu tę chwilę z ową, kiedy sto tysięcy głów chyliło się przed Królową Naszą, kiedy ze stu tysięcy ust biegły modły za Ojczyznę... I cieszyliśmy się tą demonstracją, która wykazała jasno, gdzie jest olbrzymia większość naszego ludu robotniczego — i z ust naszych w odpowiedzi na „Czerwony sztandar" mimowoli wybiegła nasza pieśń:

„Nie zginęła".

Zapowiedź reformy wyborczej.

Lwów, 30 listopada.

Przez usta prezydenta gabinetu, zapowiedział rząd austrjacki przedłożenie projektu nowej ustawy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu. Nie ulega wątpliwości, że w sprawie tak doniosłej, w sprawie, której następstwem być może najzupełniejsze przeobrażenie publicznego życia w tej części monarchji, rząd zastanawiał się dokładnie i że wolał, uznając potrzebę reformy, sam przyjść z projektem, niż dać się zaskoczyć przez jakieś stronnictwo. Czy istotnie nadeszła już ta chwila, w której należało rządowi wystąpić z tak daleko idącym projektem, to rzecz inna. Nie znając stosunków w innych częściach monarchji, niepodobna nam wydawać w tej mierze sądu, nie wolno nam jednak nie zaznaczyć, że o ile chodzi o nasz kraj, chwila taka nie nadeszła jeszcze z całą pewnością. W społeczeństwie naszem, narodowo uświadomionem, nie powstało bynajmniej przekonanie o potrzebie tak radykalnego przeobrażenia stosunków; owszem, znaczna większość najinteligentniejszej części naszego kraju, jest przeciwną podobnemu eksperymentowi.

Enuncjacja ministra prezydenta w tej formie, w jakiej nas doszła, zawiera wiele niedomówień i niezupełnie jasnych określeń — niepodobna więc już w tej chwili oceniać jej ze stanowiska zasadniczego. Na razie też o to nie chodzi, ale o stanowisko, jakie zajmie poselskie Koło polskie we Wiedniu.

Rozumiemy, oceniamy i uznajemy stanowisko, jakie w sprawie reformy wyborczej zajęło Koło polskie. Ono jedno nie goniło za popularnością; ono jedno nie poszło na drogę tych, którzy, wbrew swemu przekonaniu, rzucali hasło powszechnego głosowania, sądząc, że zawsze znajdą się tacy, którzy do tego nie dopuszczą. Jadyne Koło polskie miało cywilną odwagę i szczerze wypowiedziało swe zdanie. Jesteśmy pewni, że to stanowisko Koła zyskało uznanie wszystkich, którzy politykę traktują serjo, którzy zdają sobie sprawę ze skutków podobnego przeobrażenia stosunków. Ale jaką jest rola Koła polskiego w przyszłości?

Nie uprzedzamy wypadków, nie narzucamy zdania wytrawnym mężom naszej delegacji, ale sądzimy, że i w tej trudnej sytuacji dla Koła i kraju, znajdą oni właściwą drogę, idąc za busolą interesu narodowego, która dla wszystkich powinna być miarodajną wskazówką. Interes zaś narodowy nakazuje nam i naszej delegacji, ażeby, **cokolwiek się stanie, nie stało się wbrew nam, lub bez nas.** Jeżeli stosunki tak się ułożą, że przeprowadzenie projektu reformy wyborczej stanie się nieuniknione, wierzymy, że Koło polskie spełni swój trudny obowiązek i postara się o to, ażeby projekt ten w praktyce przyniósł jak najmniejsze szkody narodowej myśli i narodowemu interesowi. Pragniemy gorąco, ażeby w tej poważnej i przełomowej chwili zniknęły w Kole wszystkie partyjne interesy i cele, wszelkie egoistyczne zapatrywania; projekt rządowy powinien i musi być oceniany **jedynie ze stanowiska ogólno-narodowego interesu.**

Etyka hakatystów.

Lwów, 30 listopada.

W epoce, w której szał hakatystyczny obejmuje coraz szersze kręgi niemieckiego społeczeństwa i z warstw liberalnych przenosić się poczyna na warstwy konserwatywne, każdy uczciwy głos niemiecki, usiłujący przemówić do niemieckiego sumienia i wzywający do opamiętania rozwydrzone hakatystyczną agitacją społeczeństwo, pada kroplą balsamu na zapaloną ranę, jaką nam hakata nieustannie jątrzy i zatruwa. Niestety, uczciwe takie niemieckie głosy, odzywają się coraz rzadziej, coraz słabiej i giną często nie zauważone nawet w dzikim, a brutalnym chórze hordy Attyli XX. wieku.

Właściwie, jedno, jedyne już tylko niemieckie stronnictwo opiera się hakatystycznej fali: katolickie centrum i ono jedno tylko, choć samo jak najostrzej przez rząd i inne niemieckie partje zwalczane, staje otwarcie i odważnie w naszej obronie tak w parlamencie, jakoteż w swojej prasie.

W prasie niemieckiej, rozwinęła się w czasach ostatnich znowu dyskusja na temat używania ojczystego języka przy nauce religji, rozpoczął ją zaś w berlińskim *Tag* nowowybrany poseł konserwatywny, inspektor szkolny Rzezniczek, który na czysto hakatystycznem, pseudo-pedagogicznem stanąwszy stanowisku, oświadczył się przeciw udzielaniu dzieciom polskim nauki religji w ojczystym ich języku, względy bowiem pedagogiczne wymagają, by one były w możności śpiewania pieśni religijnych i modlenia się — po niemiecku.

W obronie zaatakowanych Polaków, wystąpiły solidarnie organy centrowe, zaś *Köln. Volksztg.* w ten sposób odpowiada hakatystycznemu pedagogowi:

„Dlaczegoż dzieci polskie mają modlić się po niemiecku? Cóż obchodzić może państwo czyjaś modlitwa? A jeżeli obchodzi, to państwo powinnoby wogóle wszystkich swych obywateli zmuszać do modlenia się. Czy pan inspektor Rzezniczek sądzi, że modlitwa jest rzeczą państwową? Czy sądzi on, że dzięki niemieckiej modlitwie, dzieci polskie staną się Niemcami? Czy z ostatniego gliwickiego procesu niczego się on nie nauczył? A przecież, oskarżeni w tym procesie o wielkopolską agitację nie umieli nawet czytać po polsku i byli wychowankami szkół czysto niemieckich, a mimo to okazali się gorącymi polskimi patrjotami. A w takim razie, na co zda się cały szkolny hakatyzm? Chroni się w szkole ucznia troskliwie przed polskiem słowem i przed polską książką; skoro zaś chłopak szkołę opuści, maszeruje prosto do obozu Korfantego, podczas gdy przed powstaniem hakatyzmu, o wielkopolskim ruchu na Śląsku, nic nikt nie wiedział. Uczniów przerabia się gwałtem na Niemców, zaledwie jednakże opuszczą szkołę, następuje u nich reakcja i stają się wrogami Niemców.

Jeślibyśmy wychodzić chcieli z pedagogicznego stanowiska pana Rzezniczka, że dzięki modlitwie niemieckiej, dzieci polskie nabiorą lepszej znajomości niemieckiego języka, dlaczego nie moglibyśmy zaproponować, by berlińskim dzieciom kazano ze względów pedagogicznych modlić się — po francusku, a dzieciom niemieckim z Nadrenji — po rosyjsku. Wywody pana inspektora są bardzo na rękę władzom szkolnym madjarskim i rosyjskim, jako cenna wskazówka, jak postępować mają z niemiecką młodzieżą w swoich granicach. Natomiast pisma polskie mogą na swoją obronę zacytować to tylko, co pisma wszechniemieckie i hakatystyczne piszą ciągle o madjaryzacji niemieckich dzieci na Węgrzech. Tam więc, na Węgrzech, prawa języka ojczystego mają być uszanowane, tu w Niemczech, pragermanin Rzezniczek odmawia ich Polakom. Gdzie w tem logika i gdzie — uczciwość?"

Na to ostatnie pytanie *Köln. Volksztg.* pod adresem hakaty tem odpowiedziećby można, że już sama istota hakatyzmu jest zasadniczem przeciwieństwem i logiki i uczciwości, a tak samo jak z ślepym o kolorach, tak z hakatystą o jakiejś etyce mówić nie warto, bo tego nie rozumie.

Uchwały zjazdu ziemców w Moskwie.

Zamknięty onegdaj w Moskwie zjazd ziemców rosyjskich powziął — jak wiadomo już z depesz — na ostatniem swojem, w sobotę odbytem posiedzeniu, szereg uchwał, dotyczących zarówno stosunku ziemców do rządu, jak w ogóle wytworzonej przez manifest konstytucyjny sytuacji politycznej w ziemiach caratu. Uchwały te, przyjęte większością 156 głosów przeciw 12 głosom, przytaczamy poniżej w dosłownem ich brzmieniu:

„Już w pierwszych uchwałach swoich, zapadłych na zjeździe 19—22 listopada r. z., zjazd działaczy ziemskich i miejskich postawił te same żądania narodowe, których zaspokojenie zwiastowano teraz w manifeście z d. 30 października b. r. Witając ukazanie się tego zasadniczego aktu państwowego, zjazd uważa za niezbędne, szczególnie wobec trudności położenia i powagi przebywanej przez Rosję chwili, określić swój stosunek do manifestu i do osób, powołanych do jego wykonania. Uznając manifest za drogocenną zdobycz narodu rosyjskiego, zjazd wypowiada zupełną swoją solidarność z zasadami konstytucyjnemi jego i uważa ich niezwłoczne urzeczywistnienie, oraz zupełne rozwinięcie, za niezbędny warunek rzeczywistego uspokojenia kraju. Współdziałanie w tem uspokojeniu ze strony społeczeństwa mogłoby być więcej rzeczywistem, gdyby sam rząd ujawnił odpowiednią stanowczość i konsekwencję co do wprowadzenia zasad manifestu w życie.

„W obecnych warunkach urzeczywistnienie manifestu spada na odpowiedzialność ministerstwa, zjazd zaś ze swej strony wyraża pewność, iż ministerstwo może liczyć na współdziałanie i poparcie szerokich warstw ziemskich, oraz miejskich, o ile będzie przeprowadzało zasady konstytucyjne manifestu prawidłowo i konsekwentnie. Wszelkie zaś uchylenie się od tych zasad, napotka w sferach ziemskich i miejskich na opór stanowczy. Wychodząc z tych danych, zjazd uznaje, że jedynym sposobem zapewnienia powagi reprezentacji narodowej i opierającej się na niej władzy, a zarazem jednym z najskuteczniejszych środków przywrócenia porządku w kraju, będzie natychmiastowe wydanie aktu o możliwie najszybszem zwołaniu reprezentacji ludu na zasadzie głosowania powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego, i o powierzeniu formalnem pierwszemu zgromadzeniu takiemu czynności organizacyjnych w celu opracowania z sankcją monarszą konstytucji cesarstwa rosyjskiego dla zreformowania na zasadach demokratycznych samorządu miejskiego i ziemskiego, oraz przeprowadzenia innych środków, niezbędnych przy ustanawianiu nowego porządku prawnego. Oprócz tego, na pierwsze zgromadzenie powinien być włożony obowiązek ustalenia zasad reformy a-

---

MAURYCY LEVEL.

„ALIBI".

Sędzia śledczy nerwowym gestem bębnił marsza po stole. — Myślał...

Ten oskarżony ma rzeczywiście odpowiedź na wszystko. Najbardziej nieprzeparte argumenty zwalcza kilkoma słowy, grzecznemi i umiarkowanemi. Nie nudzi daremnemi zapewnieniami o swej niewinności; mówi właśnie tyle, ile potrzeba, chłodno, ze spokojnym uśmiechem. Robi wrażenie fechtmistrza, parującego uderzenie ruchem krótkim i suchym i powracającego potem do poprawnej pozycji początkowej. Ale cóż robić, trzeba dalej pełnić niewdzięczne rzemiosło.

— Nie zaprzecza pan jednak, że był pan wtajemniczony dokładnie w porządki wewnętrzne domu handlowego?

— Nigdy tego nie ukrywałem, panie sędzio.

— Urzędnicy wychodzili z biura o ósmej wieczorem; stróże nocni przychodzili dopiero o trzy na dziewiątą. Przez trzy kwadranse więc kasa pozostawała bez dozoru. Nie mógł pan nie wiedzieć o tym szczególe.

— A jednak nie wiedziałem o tem. Więcej powiem. Gdybym podczas mego urzędowania w firmie Fortin et Comp. wiedział o tem, byłbym zwrócił uwagę dyrekcji na tę nieostrożność. I byłbym dobrze zrobił, dzięki niej bowiem, złodzieje mogli rozbić kasę ogniotrwałą i przepaść potem bez wieści.

— Przypuśćmy. A teraz może pan zechce mi powiedzieć, gdzie pan był między ósmą i dziewiątą tego dnia, którego popełniono kradzież.

Bez chwili wahania oskarżony odparł:

— W restauracji Lacroix, na ulicy d'Italie.

— Ma pan pamięć bezprzykładną. Zazwyczaj potrzeba przynajmniej kilku minut na to, aby przypomnieć sobie po dwóch tygodniach, jak się spędziło wieczór.

— Pamięć moja nie jest lepsza, ani gorsza od wielu innych. Od dwóch dni wiem, jakie oskarżenie ciąży na mnie. Przed aresztowaniem czytałem w dziennikach, o której godzinie spełniona została kradzież, o którą mnie podejrzywają. Więc miałem czterdzieści ośm godzin czasu na uporządkowanie moich wspomnień. Wydaje mi się to zupełnie naturalnem.

— A dokładny adres tej restauracji? Ulica d'Italie jest długa...

— Przyznaję się, że nie uważałem... Ale, prawda... To może ułatwić poszukiwania. Mają tam telefon. Uderzył mnie ten szczegół, zważywszy, że restauracja jest trzeciorzędną.

Sędzia zajrzał do skorowidza.

— Istotnie, jest tam restauracja pod firmą Lacroix.

I zwracając się do żandarma rzekł:

— Proszę wziąć dorożkę i sprowadzić mi zaraz tego pana Lacroix.

W badaniu nastąpiła przerwa. Sędzia śledczy przeglądał akta i notaty. Oskarżony rozmawiał spokojnie, półgłosem ze swoim adwokatem, jak człowiek, rozbawiony i zajęty raczej tem, że losowi podobało się obarczyć go całym szeregiem ciężkich poszlak moralnych.

— Ale nagle zwrócił się do sędziego śledczego:

— Czy pan sędzia pozwoli mi zadać mu także pytanie? Jeżeli pan posłał po tego restauratora, to zapewne w celu skonfrontowania go ze mną, w celu sprawdzenia „alibi", na którem się opieram. Jeżeli to „alibi" zostanie uznane za prawdziwe, to nie będzie chyba trudności z wypuszczeniem mnie na wolność — przynajmniej prowizoryczną?

— Będzie pan musiał jeszcze wytłómaczyć, jakim sposobem i dlaczego był pan o tej porze w dzielnicy tak oddalonej od mieszkania pana i gdzie nie powoływały pana pańskie interesy...

— Nic prostrzego. Owego popołudnia nie miałem nic do roboty. Spacerując bez celu, doszedłem aż do placu d'Italie. W czerwcu ściemnia się późno. Światło łudziło mnie i dopiero żołądek przypomniał mi, która godzina. Jestem kawalerem, nikt na mnie nie czeka, mogę jadać obiady, gdzie chcę, byle były tanie. Tu mi było najbliżej. Wszedłem do Lacroix, jak byłbym mógł wstąpić gdzieindziej.

Wszedł żandarm z restauratorem.

— Panie Lacroix, jest rzecz taka — zagadnął sędzia, — Chodzi o to, czy pan mógłbyś poznać kogoś, kto twierdzi, że jadł obiad w pańskiej restauracji, przed dwoma tygodniami. Oto ten pan właśnie — dodał, wskazując na oskarżonego.

— Panie sędzio, radbym z duszy serca dać panu odpowiedź dokładną, ale to będzie trudno. W tej chwili, na razie, wydaje mi się, że widzę tego pana po raz pierwszy w życiu. Ale twierdzić to stanowczo...

— Ale, przecież ten pan jest ubrany elegancko. W pańskiej dzielnicy gośćmi pańskimi są zapewne przeważnie robotnicy, którzy przychodzą ubrani w bluzy robocze. Nie codzień zapewne ma pan klienta w cylindrze. A kiedy przypadkiem przyjdzie, łatwo go zapamiętać...

— Phi!... Wydajemy co wieczór sto do stu dwudziestu obiadów. Naszymi klientami są przeważnie robotnicy — to prawda. Ale trzecia część mniej więcej przypada na subjektów handlowych, urzędników itd., którzy ubierają się bardzo elegancko. Na wieszakach wisi mniej może cylindrów i meloników niż czapek, ale zawsze jest ich sporo...

— Czy kto może wejść tak, żeby go pan nie widział?

— Co to, to nie. Kasa jest naprzeciwko drzwi wchodowych; nie opuszczam jej przed godziną dziesiątą, czyli przed zamknięciem lokalu...

— A widzi pan? — zagadnął sędzia oskarżonego.

— Widzę tylko, że ten pan mnie nie poznaje. Ale przecież sam mówił dopiero, że to wcale niczego nie dowodzi.

— Ale jak dowieść, że pan istotnie był w tej restauracji owego wieczora?

— Nie wiem, przyznaję. Chociaż pamiętam przecież, że tam był telefon. Nie wymyśliłem tego szczegółu, wszak prawda?

— Mógł pan to widzieć z ulicy. Często numer telefonu wymalowany jest wyraźnie na witrynie.

— Tak. I tak właśnie jest u mnie — wtrącił restaurator.

Oskarżony wzruszył ramionami.

— Może być. Ale ja nie widziałem numeru z zewnątrz. Widziałem, że był umieszczony na jadłospisie. Zresztą, panie sędzio, zastanówmy się chwilę. Przypuśćmy, że popełniłem kradzież i chcę sobie stworzyć *alibi*. Czy w takim razie wszedłbym do pierwszej lepszej restauracji w tej samej dzielnicy, jak zwykły gość, który siada, zjada obiad, płaci i wychodzi, bez zwrócenia na siebie uwagi? Nie, sto razy nie! Byłbym wziął dorożkę; byłbym się udał do restauracji, w której mnie znają i w tej chwili dwudziestu świadków zeznałoby, że jadłem tam obiad o pół do dziewiątej. Jeszcze raz powtarzam: przed dwoma tygodniami, między ósmą a dziewiątą byłem na obiedzie w restauracji Lacroix Na nieszczęście nie mogę dowieść, że byłem tam, zarówno jak pan restaurator nie może dowieść, że nie byłem.

— Przepraszam, panie sędzio — wtrącił świadek. — Znalazłem sposób. Jeżeli ten pan był u mnie na obiedzie, może sobie przypomina, co jadł. Moje jadłospisy są ustalone na wszystkie dni tygodnia. Codzień cztery dania mięsne, każdego dnia inne. I tak w poniedziałek dajemy: pieczeń wołową, baraninę, potrawkę z kury i szynkę. We wtorek...

— To jest dobra myśl. Niech pan nie mówi dalej. Słyszałeś pan? Coś pan jadł?

— Przyznaję się otwarcie, że sobie nic a nic nie przypominam.

— Niech się pan namyśli...

— Jakże panowie chcecie, abym pamiętał taki drobny szczególik! I to dobrze, że przypomniałem sobie, gdzie jadłem obiad. Ale co mi podawano!...

— Niech pan usiłuje sobie przypomnieć...

— Nie, naprawdę, nie pamiętam...

— Szkoda, „*Alibi*" byłoby stwierdzone...

— Spodziewam się, że dam panu inne dowody mojej niewinności... Ale teraz ciągle mi chodzi po głowie myśl, co jadłem tego wieczora. Będzie mnie prześladowała, a nic nie znam nieznośniejszego. Panie restauratorze, niechże mi pan powie, co było na obiad... Oczywiście, nie będzie to miało żadnej wagi dla pana sędziego. Więc cóż dajecie we środę?

— We środę mamy boczek barani, pieczeń cielęcą, kotlety i główkę cielęcą.

— Ach, cóż ze mnie za osioł! Teraz przypominam sobie doskonale, że jadłem główkę cielęcą, dobierałem nawet dwa razy.

— Trzeba było to powiedzieć przed chwilą — odparł sędzia śledczy. — Panie Lacroix, dziękuję panu. Jeżeli będę pana jeszcze potrzebował, dam panu znać. Może pan odejść. A my idźmy dalej. Albo nie. Już blisko druga, musi pan być głodny. Żeby czasu nie tracić, każę podać panu śniadanie tutaj, Weźmiemy się do śledztwa później. Niech pan powie żandarmowi, czego pan chce...

— Wszystko mi jedno. Niech przyniesie cokolwiek, co będzie gotowe.

Po chwili żandarm wrócił.

Oskarżony usiadł, rozłożył serwetkę i systematycznie, jak człowiek przyzwyczajony do wątpliwej czystości tanich jadłodajni, zaczął starannie wycierać nóż, widelec i szklankę. Potem wziął złożone talerze, w których była umieszczona potrawa i zdjął talerz zwierzchni.

— Ach!... Ja...

— Cóż takiego? — zapytał sędzia.

— Nic... Nic...

grarnej i przedsięwzięcie niezbędnych zmian w zakresie prawodawstwa robotniczego.

„W celu uspokojenia kraju powinny być przedsięwzięte natychmiast, nie czekając na zwołanie reprezentantów, następujące środki: 1. Urzeczywistnienie w normach prawodawczych tych zasad wolności politycznej, które zwiastowane zostały w manifeście z dnia 30 października i zniesienie wszystkich obecnie działających przepisów tymczasowych i praw wyjątkowych, które sprzeciwiają się tym zasadom, a w tej liczbie przedewszystkiem ustawy o ochronie wzmocnionej i nadzwyczajnej. Należy tutaj cofnięcie stanu wojennego w Polsce i innych miejscowościach cesarstwa. 2. Przeprowadzenie z udziałem elementów społecznych specjalnego śledztwa w sprawie pogromów i gwałtów, które wstrząsnęły grozą całą Rosją w ciągu niedawnych dni, przed i po manifeście; usunięcie z posad i pociągnięcie do odpowiedzialności prawnej przedstawicieli administracji i policji w miejscowościach, gdzie zdarzyły się pogromy i gwałty. 3. Przedsięwzięcie środków, aby zasady manifestu przeprowadzane były niezłomnie w praktyce obecnego zarządu krajem przez wszystkie organa administracji od wyższych do niższych, aby wszyscy ministrowie, oprócz ministra dworu, podlegali radzie ministrów i żeby skład osobowy administracji uległ należytemu odświeżeniu. 4. Umożliwienie pociągania urzędników za popełnione przez nich przy pełnieniu obowiązków naruszenia prawa do odpowiedzialności karnej i cywilnej na ogólnych zasadach prawnych i na równi z innymi obywatelami. 5. Wydanie przepisów tymczasowych, rozszerzających prawa ziemstwa i miast w zakresie ochrony bezpieczeństwa publicznego. 6. Zupełna amnestja dla przestępców politycznych i religijnych. 7. Skasowanie kary śmierci.

„Potwierdzając w całej objętości postanowienia poprzedniego zjazdu działaczów ziemskich i miejskich w kwestji autonomji Królestwa Polskiego i oświadczając jednocześnie, że objęte tą uchwałą rozstrzygnięcie kwestji polskiej, nietylko nie ma nic wspólnego z pojęciem o oderwaniu od Rosji, lecz przeciwnie, staje się niezbędnem dla trwałego zabezpieczenia całości potęgi cesarstwa i że dlatego motywy, użyte w komunikacie rządowym, dla uzasadnienia potrzeby wprowadzenią stanu wojennego w Królestwie Polskiem, z powołaniem się na żądania autonomji i objaśnienie tych żądań, jako pierwszego szczebla do oderwania się Polski od Rosji, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości — zjazd postanowił uznać za niezbędnie konieczne dla uspokojenia kraju, następujące środki: 1) odwołanie wprowadzonego stanu wojennego w Królestwie Polskiem; 2) formalne włączenie do sfery zadań, jakie mają być rozstrzygnięte przez pierwsze zgromadzenie reprezentantów narodowych cesarstwa rosyjskiego, kwestji wprowadzenia w Królestwie Polskiem urządzeń autonomicznych, pod warunkiem zachowania jedności państwowej; 3) natychmiastowe wydanie przepisów tymczasowych co do wprowadzenia języka polskiego i innych języków miejscowych przynajmniej w szkołach elementarnych kraju, w samorządzie gminnym i w sądach gminnych oraz o dopuszczenie tychże języków w sądach pokoju".

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

Nalał sobie pełną szklankę wina i wychylił ją duszkiem.

Potem podniósł widelec i zastygł, nieruchomy.

— Może pan tego nie lubi? — zapytał żandarm.

— Ale skądże... owszem... bardzo...

Patrzył na talerz, ale nie jadł. Od czasu do czasu odwracał oczy i obcierał czoło, zroszone zimnym potem.

Widząc, że zbladł, żandarm zwrócił się do niego:

— Jakoś nie idzie panu... Może pan tego nie lubi?...

— Cóżeście mu tam dali takiego? zapytał sędzia niecierpliwie.

— Główkę cielęcą... Mówił tylko co...

— Ależ tak... ja to lubię... bardzo...

Ukroił kawałek i poniósł go do ust. Ale zaledwie połknął go, zerwał się nagle, przewracając krzesło i butelkę. Jednym skokiem znalazł się przy oknie. Kiedy się odwrócił, oddychał ciężko, a po policzkach spływały mu grube łzy.

— To nic! — zauważył.

I usiadł, ukroił sobie drugi kawałek, ale zamiast go ponieść do ust, rzucił widelec.

— Nie mogę... Zabierzcie to...

Odsuwał talerz nerwowym gestem.

Sędzia śledczy przypatrywał mu się, nic nie pojmując.

— Nie może pan tego przełknąć?

i nagle uderzył się dłonią w czoło,

— Więc to tak... A u Lacroix dobierałeś pan główki cielęcej! Nie masz pan szczęścia! Złapałeś się we własne sidła. Noga pańska nigdy nie postała w restauracji Lacroix. Źle pan wybrałeś potrawę z jego jadłospisu!

Oskarżony pociągnął jeszcze łyk z butelki.

— Prawda! — Cóż robić!... Robiłem, co mogłem, ale cóż pan chce, nie mogę nic nad to. Nie można przezwyciężyć wrodzonego wstrętu. Prędzejbym umarł, niż połknął tę niemożliwość.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 30 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce".

Teatr miejski: „Manon", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Sodalicyj Marjańskich (ul. Jagiellońska l. 3): Uroczysty wieczór listopadowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni katolickiej (ul. Czarnieckiego l. 1): Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Uroczysty wieczór w rocznicę powstania listopadowego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (30): Andrzeja ap. — Ludosława. — (17): Hryhorya Neok. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3°R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Naprzemian pochmurno i pogodnie, ciepłota blisko zera, rano mgła.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Tchorznicki, wyjechał do Wiednia, na posiedzenie Izby panów; wraca 4 grudnia. Zastępstwo obejmuje wiceprezydent dr. Dylewski.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei zamianował starszego oficjała, Juljusza Wojtowicza, naczelnika urzędu ruchu w Zagórzu, naczelnikiem takiego urzędu w Tarnopolu, rewidenta zaś Bolesława Kowalskiego we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla służby komercjalnej w dyrekcji lwowskiej; przeniósł starszego komisarza budownictwa Antoniego Bielenia, naczelnika sekcji konserwacji w Złoczowie, przy równoczesnem zwinięciu tejże sekcji w tym samnm charakterze urzędowym do Mszany dolnej. Dalej przeniesieni zostali w okręgu dyrekcji krakowskiej adjunkci: Józef Świdzicki z okręgu lwowskiej, do krakowskiej dyrekcji, oraz Jan Paszkowski z Nowego Sącza do okręgu dyrekcji lwowskiej; następnie asystent Teofil Konieczny ze Skawiec do Suchej, a nakoniec manipulantki: Jadwiga Romańska z Bochni do Sanoka, Marja Tygan ze Słotwiny do Bochni, a Jadwiga Delvecchio z Sanoka do Słotwiny.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał Stefanowi Taklińskiemu, emer. naucz. kier. 3-kl. szk. w Skołoszowie, w okr. jarosławskim, w uznaniu jego długoletniej wydatnej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektora.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe jednoklasowe szkoły: w Międzkini, w okr. chrzanowskim i w Smerekowie, w okr. żółkiewskim.

Budowa szkół. Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-klasowej szkoły w Psarach, w okr. chrzanowskim, przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego, oraz przyznała gminie Nowosiółki dydyńskie, w okręgu dobromilskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 4000 kor. na budowę szkoły.

Św. Mikołaj odwiedzi wszystkie grzeczne dzieci. Ta sama nadzieja zagrzewa serduszka sierotek biednych w ubogim domku, pod wezwaniem Matki Boskiej, przy ul. Gródeckiej l. 2. Śnią i one o gwiazdce i dobre są i pracują pilnie, by na nią zasłużyć, ale brak grosza, więc ich opiekunki pomyślały, by temu zaradzić i zwracają się do dzieci i rodziców zamożnych, z następującą prośbą: Kilkadziesiąt prześlicznie ubranych lalek własnemi rękoma strojnych w narodowe i stylowe stroje, przeznaczyły na ten cel na sprzedaż w sali Kasyna miejskiego od 3 grudnia włącznie i w wigilję św. Mikołaja, codzień od godziny 5 popołudniu, po cenach możliwie najtańszych. Kwota uzyskana, obróconą zostanie dla tych naszych sierotek maleńkich na gwiazdkę i św. Mikołaja.

Komisja budżetowa miejska przyjęła już z nieznacznemi zmianami cały budżet szkolny. 1400 koron przeznaczyła komisja na założenie szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej dla ubogich. Podobnie jak w latach poprzednich, mianowicie od roku 1887, postanowiła rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, w czasie zimowym, od 15 grudnia rb. począwszy, rozdawać codziennie ubogim rodzinom, wstydzącym się żebrać, około 200 porcyj zupy rumfordzkiej, składającej się z ciepłej i pożywnej zupy i bochenka chleba. Fundusze rozdawnictwa zupy, powstają li tylko z datków litościwych dobrodziejów, zresztą nie rozporządza komitet żadnym stałym funduszem, ani majątkiem. Ilość więc porcyj dziennych, jakoteż i czas trwania rozdawnictwa, zależy tylko od sumy ofiar, na ten cel przeznaczonych. Dotychczas ofiarność publiczna podtrzymywała to dzieło i upaść mu nie dozwoliła, ufni więc w łaskawą pomoc społeczeństwa, sądzimy, że nie potrzebujemy doradzać litościwym czytelnikom wspomożenia choćby najmniejszym datkiem tego szlachetnego celu, a to tembardziej, że chodzi tutaj o ulżenie nędzy i o zapewnienie podania choćby raz na dzień ciepłej strawy tym najbiedniejszym, których zima pozbawia i ciepła i schronienia, a często i zarobku.

W czasie od 15 grudnia 1904 r. do 17 marca 1905 r., rozdano 22.500 porcyj na koszt magistratu miasta Lwowa, a 9000 porcyj, których koszt pokryto ze składek publicznych. Wydatek ogólny wynosił 2688 koron 91 h.

Łaskawe ofiary prosimy składać w handlach pp.: Ignacego Drexlera i synów (plac Kapitulny l. 2) i Władysława Zborowicza (ul. Sobieskiego l. 2).

Demonstracja patrjotyczna. O godzinie 5 popołudniu zebrały się wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim u stóp pomnika Ordona, kilkutysięczne zastępy młodzieży szkół średnich, oraz młodzieży rękodzielniczej, by oddać cześć pamięci bojowników powstania listopadowego. Po odśpiewaniu paru pieśni patrjotycznych przemawiało do zgromadzonych kilku mowców w duchu patrjotycznym, nawołując do pracy i jedności. Około godziny wpół do 7 wieczorem ruszono z powrotem do miasta. Pochód otwierał zastęp młodzieży rękodzielniczej, na czele którego niesiono tablice z napisami: „Niech żyje Polska!", „Cześć poległym!". Za młodzieżą rękodzielniczą postępowały liczne szeregi młodzieży szkół średnich z narodowym sztandarem na czele. W pewnych odstępach niesiono płonące pochodnie. Śpiewając pieśni patrjotyczne i wznosząc okrzyki na cześć bohaterów wolności i niepodległości ojczyzny, przeszedł pochód ul. Piekarską, gdy u wylotu tej ulicy do placu Bernardyńskiego spotkał się pochód z silnym oddziałem policji pieszej i konnej, która na widok zbliżającej się młodzieży zamknęła ulicę kordonem. Widząc to młodzież, wstrzymała się na chwilę. Wówczas to ludzie poważni, którzy towarzyszyli pochodowi, zwrócili się do pełniącego służbę komisarza z zapewnieniem, iż młodzież uda się tylko pod kolumnę wieszcza, by tam zakończyć demonstrację. Wobec tego komisarz cofnął kordon, a młodzież, pogasiwszy pochodnie, ruszyła pod pomnik. Tu odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem przemawiało kilku mowców, a nakoniec odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" i młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

Podejrzany towar. Do p. Maksa Apisdorfa, fotografa, przyszedł wczoraj jakiś licho ubrany mężczyzna i przedstawiwszy się jako dezerter z Rosji, zaproponował mu kupno dwu objektywów fotograficznych wartości około 400 kor., za — 16 kor. P. Apisdorf powziąwszy podejrzenie, że objektywy te nie są naturalnej proweniencji, przyjął je warunkowo, polecając nieznajomemu, by po gotówkę przyszedł popołudniu, tymczasem zaniósł ów delikatny towar na policję. Popołudniu zgłosił się nieznajomy po pieniądze, dowiedziawszy się jednak o stanie rzeczy, zrezygnował z gotówki i uciekł.

Gimnazjum V w Krakowie. Cesarz postanowieniem z dnia 9 września rb., z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia potrzebnych funduszów, zezwolił, aby z początkiem roku szkolnego 1906/7 otwarto V gimnazjum państwowe w Krakowie.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Edmunda hr. Dzieduszyckiego, właściciela dóbr w Izydorówce, na prezesa Rady powiatowej w Żydaczowie, wybór p. Leonarda Wiśniewskiego, właściciela dóbr w Drohobyczu na prezesa, a księdza Michała Serwackiego, rzym. kat. proboszcza w Drohobyczu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Drohobyczu.

Sejmik relacyjny. Dnia 12 b. m. odbyło się w Łowcach, koło Radymna zgromadzenie ludowe, na którem ks. Wlazowski, poseł do Rady państwa z mniejszej własności Cieszanów-Jarosław, złożył sprawozdanie poselskie. Liczne zebranie włościan i okolicznej inteligencji wysłuchało z uwagą obszernego sprawozdania, co Rada państwa, a w szczególności Koło polskie zdziałało dla kraju w tej kadencji. Między innemi sprawami wykazał ks. poseł, jakie stanowisko i dlaczego zajęło Koło polskie w sprawie powszechnego głosowania — poczem zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania dla swego posła.

Pożary. W Porykowie, w pow. stanisławowskim, spaliły się trzy domy mieszkalne. — W Dublanach, w pow. samborskim, zniszczył pożar trzy zagrody włościańskie. — W Lubaczowie pastwą płomieni padły trzy stodoły ze zbożem, jedna stajnia i rozmaite sprzęty. — W gminie Lachowicach, w pow. żywieckim, wybuchł w tych dniach w chacie tamtejszego włościanina Jana Dyducha pożar, który zniszczył ją do szczętu. W płomieniach zginęła 4 letnia córka Dyducha, Weronika. — W tych dniach około godziny 6 wieczorem wybuchnął pożar wewnątrz cerkwi w Mikulińcach i zniszczył ją zupełnie wraz z wewnętrznem urządzeniem. Szkoda wynosi około 10.000 kor. i była ubezpieczona zaledwie na 4000 kor. Powodem wybuchu pożaru było pozostawienie na ołtarzu płonącej świecy.

W ręce polskie. *Dziennik Poznański* donosi: P. Kozłowski kupił od Niemca obejmujące 2000 morgi dobra rycerskie Lesgewangminnem, w powiecie ragnieckim, w Prusach Wschodnich, za 510.000 marek. Jest to podobno pierwszy w tym powiecie majątek, który przeszedł z niemieckich rąk w polskie.

Pierwsza lekcja. W *Kurjerze litewskim* czytamy: Po latach czterdziestu ucisku, po latach czterdziestu najsurowszego prześladowania mowy polskiej w szkołach na Litwie dnia 24 listopada, odbyła się w Wilnie pierwsza oficjalna, legalna lekcja języka polskiego. Dzień wczorajszy jest, wobec tego faktu, dla nas wszystkich, gorąco swą mowę kochających Polaków — dniem historycznym.

Pierwsza ta lekcja odbyła się w wileńskiem gimnazjum prywatnem z prawami rządowemi p. Mikołaja Winogradowa.

Telegraf bez drutu dla cara. Z Petersburga donoszą, iż pałac Zimowy, pałac w Carskiem Siole i pałac gubernatorski w Moskwie mają być opatrzone w telegrafy bez drutu, aby w razie ponownego wybuchu rozruchów i przerwania wszelkiej komunikacji telegraficznej i telefonicznej, car nie był pozbawiony wiadomości i aby można go było ostrzedz.

Usposobienie cara. Petersburski korespondent dziennika *Zeit* na podstawie informacji od osoby, zbliżonej do dworu carskiego, donosi, że car w ostatnich czasach postarzał się, a głównym rysem usposobienia jego stała się beznadziejność. Obawia się najgorszych rzeczy i niedawno rzekł do generała Meyendorfa, należącego do niewielu osób, którym car ufa: „Co się ze mną stanie, jest mi obojętnem, staraj się pan tylko, ażeby mój Aleksy (następca tronu. Przyp. red.) wyszedł cało". Czasem car tak jest zniechęcony, że trudno go skłonić do jedzenia. Podczas poprzedniego strejku, kiedy z powodu braku mięsa żołnierze wcale go nie dostawali, car odezwał się przy śniadaniu: „Mam jeść buljon, a moi biedni żołnierze nie mają mięsa". (Żołnierz rosyjski i bez strejku niewiele widzi mięsa, które tonie w kieszeniach jego przełożonych. Przyp. red.). Obecnie car trzyma się hr. Wittego. Bardzo silne stronnictwo dworskie dąży nieustannie do ogłoszenia dyktatury wojskowej, a biurokracja poczyniła już wszystkie przygotowania do tego celu. Cała Rosja bardzo porządnie jest na papierze podzielona na okręgi, brakuje tylko podpisu carskiego. Na razie pod naciskiem Wittego biurokracja zajmuje stanowisko wyczekujące. Liczy na rozdwojenie pośród zorganizowanych robotników, gdyż obecnie już wielu z nich nie zgadza się na proklamowanie ciągłych strejków.

Kradzież aktów procesowych. Budapeszteński dziennik *Magyar Szo* ogłosił przed kilku miesiącami artykuł, w którym oświadczył że dziennik *Magyarorszag*, otrzymał od arcybiskupa w Erlay 160.000 koron, jako jednorazową subwencję, prócz tego zaś pobiera z tego samego źródła 12.000 kor. rocznie. Redakcja *Magyarorszaga* wytoczyła proces redaktorowi pisma *Magyar Szo*, Edwardowi Palyi'emu. Proces miał się rozpocząć onegdaj przed trybunałem karnym w Budapeszcie, ale musiano go odroczyć, okazało się bowiem, że wszystkie akta sądowe, odnoszące się do tej sprawy, zostały skradzione. Sąd wdrożył śledztwo celem wykrycia winnych.

Zajście na dworze serbskim. Król Piotr niemało ma kłopotu z najstarszym synem swoim, ks. Jerzym, następcą tronu serbskiego. Młodzieniec to widocznie pełen temperamentu i i charakteru burzliwego. Nie tak to dawno, jak uciekł z Białogrodu w towarzystwie aktorki; odszukano go dopiero w Wiedniu i sprowadzono do domu. W ostatnich dniach znów dał powód do niemałego skandalu. Nauczyciel księcia, major francuski Levasseur, mając z rozkazu króla opuścić dwór serbski, przybył w pełnym mundurze do ucznia swego, by go pożegnać. Następca tronu oddawna już, jak mówią, nie cierpiał swego nauczyciela, a przy pożegnaniu przyszło do ostrej wymiany słów i obelg czynnych. Opowiadają w Białogrodzie, że książe rzucił Levasseurowi w głowę buteleczkę z perfumami, a major, który w różnych bitwach otrzymach siedm ran, nie pozostał księciu dłużny. Rozgniewany książe poniszczył różne rzeczy swego byłego nauczyciela i podarł mu książki. Czy taki był istotnie przebieg zajścia, trudno sprawdzić, ale w ten sposób przedstawiają je w Białogrodzie. Król, przykro dotknięty postępowaniem syna, skazał go na areszt w fortecy, o czem doniosły już depesze. Levasseur odjechał do Paryża.

Z kraju.

Bełz. *(Nowy kościół na kresach).* W niedzielę, dnia 19 bm., odbyło się poświęcenie kościółka w Prusinowie, gminie, należącej do parafji bełzkiej. Kościółek ten stanął dzięki trudom i przeważnej ofiarności proboszcza miejscowego ks. szambelana Marcelego Chmury. Jest to czwarta z rzędu świątynia, którą czcigodny ten kapłan w czasie siedmioletniego pobytu w parafji swej stawia.

Do uświetnienia wzmiankowanej uroczystości, przyczyniła się i sama przyroda. Po kilkunastodniowej słocie zawitał cudowny, słoneczny mroźny dzień. To też nic dziwnego że mury małego kościółka nie mogły pomieścić tłumów wiernych obu obrządków. Po poświęceniu kościółka przez proboszcza fundatora, ks. Chmurę, odbyły się uroczyste nabożeństwa. Najpierw odprawił sumę według obrządku greckiego ks. wikary M. Bała, a następnie według obrządku łacińskiego ks. wikary Franciszek Bentkowski. Podniosłe kazanie podczas nabożeństwa wygłosił z ambony, ustawionej obok kościółka, sam proboszcz. Po skończeniu uroczystości kościelnych, podjmował ks. Chmura garstkę przybyłej inteligencji i mieszczan z Bełza, skromną ucztą, podczas której p. Góralski toastował w ręce solenizanta, podnosząc jego zasługi i wyrażając życzenie, by dalej budował Domy Boże, ludziom na pożytek, a Bogu na chwałę. Szereg innych toastów zakończył tradycyjny, wniesiony przez ks. Skwirczyńskiego toast „Kochajmy się".

Brzeżany. *(Nabożeństwo za poległych).* Staraniem młodzieży tutejszego gimnazjum, odbędzie się w poniedziałek, 4 grudnia o godzinie $8^1/_2$ rano nabożeństwo żałobne za dusze żołnierzy polskich, poległych w walce o wolność 1831 r. Podczas nabożeństwa wykona chór młodzieży pieśni patrjotyczne.

(Zgon dwóch powstańców). W ubiegły wtorek odbyły się w Brzeżanach pogrzeby dwóch zmarłych tutaj powstańców z r. 1863: Jagiełły i Zawiszy. Pogrzeby były bardzo skromne, zaledwie kilka osób kroczyło za trumnami. Podczas pogrzebów odśpiewał chór gimnazjalny „Marsza" Chopina i pieśni żałobne Orłowskiego.

Turka *(Utonięcie)* Przed kilku dniami koło godz. 11 w nocy powracała wozem z Turki do Jabłonowa włościanka Katarzyna Ilnicka. W chwili, gdy z wozem znalazła się w środku rzeki Stryja, woda rozerwała nagle wóz, w skutek czego Inicka wpadła do wody i utonęła. Zwłoki jej znaleziono dopiero w kilka godzin później w łniku.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych i zdolnych nauczycieli do uczniów publicznych i prywatnych szkół gimnazjalnych, realnych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim, niemieckim i ruskim; na żądanie także do konwersacji francuskiej.

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się w „komisji lekcyjnej" Lwów, uniwersytet sala I. codziennie od godziny 12—1.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 1 grudnia b. r. (w piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie pół do 7 wieczorem trzeci i ostatni odczyt prof. dra Stanisława Dniestrzańskiego: „O przejęciu długu".

* Czytamy w „Przeglądzie lekarskim" z dnia 25 listopada 1905 r. P. Stanisław Gurgul, właściciel fabryki biszkoptów i pierników w Jarosławiu, zobowiązał się nalepiać znaczki jednohalerzowe na puszkach z mączką odżywczą swego wyrobu. — Wydział Towarzystwa przesyła p. Gurgulowi za wspomaganie funduszu dla niezaopatrzonych wdów i sierót po lekarzach podziękowanie i wzywa kolegów, by mączkę odżywczą wyrobu krajowego popierać zechcieli tem bardziej, że według badania chemicznego mączka ta w niczem nie ustępuje podobnym fabrykatom zagranicznych firm które kraj nasz nimi zasypują.

* **Ze „Skały".** Stow. kat. młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza we czwartek dnia 30 listopada b. r. uroczysty wieczorek listopadowy. Członkowie Stow. odegrają sztukę narodową p. t.: „Hanusia Krożańska", obraz dramatyczny w 2 odsłonach. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Św. Mikołaj pobłogosławi dziatwę członków Stow. „Skały" w dniu 8 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w sali Stowarzyszenia. Wpisy przyjmuje gospodarz Stow. codziennie od godz. 7—10 wieczorem do dnia 7 grudnia b. r.

* **Z „Sokoła-macierzy".** Polskie Tow. gimn. „Sokół-macierz" we Lwowie urządza w niedzielę dnia 3 grudnia b. r. uroczysty wieczorek w 21 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, w dniu zaś 2 grudnia wieczornicę dla członków Towarzystwa.

Zaproszenia i bilety na wieczorek nabywać można w kancelarji „Sokoła-macierzy" codziennie od godziny 6—8 wieczorem, w niedzielę od godziny 10—1 przed południem i wieczorem od godziny 5 przy kasie. Lista na wieczornicę zamkniętą zostanie w piątek wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, (na ogólne żądanie) „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. Ostatni gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W najbliższych dniach odbędzie się koncert I, za rok 1905/6, którego program złożony wyłącznie z dzieł orkiestralnych, poczem jeszcze w pierwszych tygodniach grudnia, nastąpią: Wieczór kwartetowy i II koncert, którego w program wchodzi Schumanna Raj i Peri.

Znakomity pianista, Alfred Grünfeld, którego koncert odbędzie się w piątek, 1 grudnia, w sali „Domu narodnego", przybył wczoraj do Lwowa i będzie dziś na przedstawieniu Masseneta „Manon", w teatrze miejskim.

W tutejszem Konserwatorjum muzycznem, przed komisją egzaminacyjną, ustanowioną przez ministerstwo wyznań i oświaty, złożyły uczenice (ze szkoły pani J. Laureckiej) egzamin państwowy z harmonji, historji, gry na fortepianie i śpiewu, panny: Mirosława Balawelderówna, Henryka Brauzeisówna i Michalina Uryszówna, oraz panna Emilja Fuglewiczówna z harmonji, historji i gry na fortepianie. Wszystkie zdały ten trudny egzamin i uzyskały patent do nauczania w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich.

„Haliczanin", kalendarz humorystyczny, ilustrowany na rok 1906. Wśród kalendarzy, wydawanych w Galicji, jedno z pierwszych miejsc zajmuje kalendarz „Haliczanin", wydawany przez drukarnię Pillera. Kalendarz ten, to dobry znajomy mieszkańców Galicji, którzy go używają przez przeszło pół wieku, gdyż w tym roku ukazał się jego 52 rocznik. Rocznik ten nie ustępuje w niczem swoim poprzednikom i jest prawdziwem *vade mecum*, zastosowanem do potrzeb wszystkich mieszkańców kraju. Po części astronomicznej zawiera bardzo obfity i starannie na podstawie źródeł urzędowych opracowaną część informacyjną, szematyzm krajowy, szematyzm władz rządowych, spis adwokatów, notarjuszy w całym kraju, szematyzm władz miejskich w Krakowie i Lwowie, spis lekarzy w tych miastach itd, a nadto — co jest bardzo ważnem dla mieszkańców prowincji — rozkład jazdy pociągów na wszystkich kolejach galicyjskich, oraz spis jarmarków w Galicji i na Bukowinie.

Część literacka kalendarza nadzwyczaj urozmaicona i bardzo zajmująca. Zamieszczono w niej utwory najznakomitszych naszych pisarzy: jak Rodziewiczówny „Tryumfator", Fr. Rawity „Stara szabla", M. Srokowskiego „Jesienna róża", A. Niemojowskiego „Listopad" i w. i. Mnóstwo pełnych humoru wierszy i dowcipów dopełnia całości tego dzieła. Nadto znajdujemy w nim cenną pracę p. Józefa Białyni Chołodeckiego. Oto wyrwał on jedną kartę z dziejów Galicji po upadku powstania listopadowego i na podstawie dawnych aktów, wydobytych z trybunału nadwornego podał „Listę osób pochodzenia szlacheckiego, zasądzonych w Galicji za udział w tajnych stowarzyszeniach i pracach rewolucyjnych w latach 1833—1848".

Obszerna część inseratowa, zawierająca w sobie również pożądane dla czytelników informacji kończy kalendarz.

Nakładem tego samego wyszły również kalendarze: kieszonkowy, ścienny i blokowy.

Z Królestwa Polskiego.

Aresztowania.

W Lublinie aresztowano dr. Rudzkiego, ucznia Czaplickiego, konduktora Gołembiowskiego, w Kutnowskiem kilkunastu rzemieślników, w powiecie sokołowskim pp. Ignacego Łopieńskiego, właściciela Wszebora, Jankow-

skiego, administratora z Cesarzowa, Miszewskiego, zarządzającego dobrami Sterdyń, dr. Jawsińskiego, włościanina Michała Andrzejczuka.

W Warszawie również odbywają się nagle aresztowania; nikt nie jest pewien spokojnej nocy.

W Częstochowie aresztowano dra Kazimierza Giedrysa z Kamienicy Polskiej, inż. Kazimierza Pawłowicza z Korwinowa, Józefa Siecińskiego, Stefana Szczecińskiego, A. Małeckiego, Bronisława Waręskiego i Karola Zawadę Częstochowy. Wszystkich aresztowanych osadzono w miejscowym areszcie policyjnym.

Smierć organizatorów „czarnych sotni".

Z Warszawy donoszą, iż dziś już nie ulega wątpliwości, że zabity dymisjonowany podpułkownik kozacki Aleksiejew i osiełyniec Akajow byli głównymi agitatorami, podburzającymi ludność do tworzenia „czarnych sotni". Aleksiejewa widywano często w przebraniach, miał drugie mieszkanie przy ul. Browarnej, gdzie schodziły się rozmaite policyjne indywidua. Akajow zaś był sprowadzonym ze Wschodu, specjalista od tworzenia czarnych sotni, znanym z pogromów w Baku. Wypatrzono ich i uprzedzono sądem doraźnym. Spaski, urzędnik pocztowy, padł przypadkiem tylko ofiarą złego towarzystwa.

Protest Rusinek.

Podczas gdy organ Ukraińców, galicyjski *Diło*, piał hymny pochwalne na cześć caratu za to, że zaprowadził w Królestwie Polskiem stan wojenny i chce usunąć Polaków od wszelkich dobrodziejstw manifestu konstytucyjnego, Rusini na Ukranie zajęli w tej sprawie zupełnie inne stanowisko, które jest policzkiem danym Ukraińcom galicyjskim. W *Kurjerze warszawskim* czytamy: Towarzystwo połtawskich kobiet Ukrainek, należące do Związku równouprawnienia kobiet, na posiedzeniu dnia 19 bm. powzięło poniżej przytoczoną uchwałę, którą wydrukowało w dzienniku miejscowym *Połtawszczyna*, a odpis w przekładzie polskim nadesłało nam z prośbą o umieszczenie. Uchwała ta brzmi dosłownie:

„Wraz z wydaniem manifestu d. 30 października powstała dla wszystkich obywateli państwa rosyjskiego możność omawiania swoich potrzeb. Najnaglejszą potrzebą dla miejscowości państwa, które najwięcej cierpiały od centralistycznego rządu wskutek ich etnograficznej i życiowej odrębności, jest szeroki miejscowy samorząd na zasadach autonomji. Polska i Finlandja podniosły pierwszy głos w tej sprawie. Odpowiedzią na to było wprowadzenie stanu wojennego w kraju polskim, co wywołało głębokie oburzenie całego narodu polskiego. Nie upatrując w deklaracjach rozmaitych warstw narodu polskiego dążności do nadwerężenia całości państwa rosyjskiego, my kobiety Ukrainki, członkinie Związku równouprawnia kobiet, odczuwajace tak samo cały ciężar centralistycznego ucisku i prześladowania narodowości, przyjmujemy gorąco do serca autonomiczne dążności Polaków i całą duszą protestujemy przeciwko takiemu środkowi, który jest wręcz przeciwny aktowi 30 października i całemu ruchowi wolnościowemu w Rosji.

Stan wojenny wywołuje bezcelowy rozlew krwi, która ostatniemi czasy zalała całą Rosję, prowadzi za sobą karę śmierci, której nie może tolerować kraj cywilizowany, oraz rozdrażnienie ludu, sprzeciwiające się zadaniu uspokojenia kraju.

Dlatego też przyłączamy nasz głos do głosu całej myślącej i uczciwej Rosji, która stanęła do walk o wyzwolenie i żądamy zniesienia stanu wojennego w Polsce, nie czekając na coraz nowe ofiary wśród naszych braci i sióstr, oraz dania możności utworzenia miejscowej autonomji."

Cóż na to *Diło*?

Bomby w hotelu Bristol.

Telegramy doniosły już nam, że w Warszawie w niedzielę, rzucono do kawiarni w hotelu „Bristol" dwie bomby, które na szczęście atoli nie wyrządziły znacznej szkody. Sprawa tych bomb jest wielce tajemniczą, a *Kurjer poranny* pisze w tej sprawie co następuje: Niezmiernie zagadkowe i w normalnych warunkach niepojęte okoliczności towarzyszyły faktowi rzucenia bomby. Mimo rzekomo stwierdzonych faktów, że bomby rzucone zostały z zewnątrz, to jest z ul. Karowej i że w zamachu brały udział conajmniej 3 osoby, nikt jednak nie chce lub nie może przyznać się, że złoczyńców widział. Nie widział ich policjant, stojący na rogu ulicy Karowej i Krakowskiego Przedmieścia, nie widziała ich zebrana na przedstawienie „miłośników" policja i żandarmerja, tak dalece, że policjant posterunkowy, stojący na rogu ulicy Karowej i Krakowskiego Przedmieścia, zapewniał, że wybuch nastąpił z wnętrza kawiarni.

Do niewytłómaczonych również faktów zaliczyć należy i tę niezwykłą okoliczność, że gdy po kilku minutach po wybuchu kilka osób wybiegło w kierunku ulicy Karowej, spotkało ich 2 jakichś stamtąd idących oberwańców, którzy zapytali się po rosyjsku, co się stało wewnątrz kawiarni. Ludzie ci zapewne znajdowali się na ul. Karowej w chwili rzucania bomby.

To jeden szereg faktów. Oprócz tego udało się stwierdzić naszemu sprawozdawcy inne fakty, które pozornie nie doznają łączności z wybuchem, nie mniej jednak rzucić mogą nań pewne niezwykle charakterystyczne oświetlenie.

Oto w kilka chwil po huku wstrząsającym, wywołanym wybuchem, z kawiarni, czy od strony kawiarni, szybkim krokiem wybiegło 2 jakichś panów, którzy wsiedli do stojącej przed kawiarnią dorożki parokonnej, której numer zanotowaliśmy i kazali wieść się przed siebie. Gdy dorożkarz dojechał do ulicy hr. Berga, nieznajomi polecili skierować dorożkę ku ulicy Mazowieckiej, skąd przez Czystą wrócili pod hotel Bristol. Właśnie przed hotelem zgromadził się tłum osób na wiadomość o wybuchu. Nieznajomi wkręcili się po odprawieniu dorażkarza w tłum i poczęli wypytywać się po niemiecku o przyczynę zbiegowiska, udając, że o niczem nie wiedzą. Podejrzany wygląd nieznajomych Niemców o zakazanych fizjognomiach zwrócił uwagę obecnych, tak, że wkrótce wyśledzono ich nazwiska.

Okazało się, że dwaj Niemcy przybyli z Berlina — nie są kupcami. Rzekomo przybyli do Warszawy w sprawie jakiegoś spadku i w tej sprawie, jak sami twierdzili, na zadane im zapytania, odbyli konferencję ze znanym tutejszym adwokatem.

Celem sprawdzenia tej okoliczności zwróciliśmy się telefonicznie do adwokata, na którego się Niemcy owi powoływali. Adwokat ten odpowiedział nam, że żadnych podobnych panów nie zna, nie przyjmował, ani nie widział.

Jaki cel mieli owi Niemcy, udając niewiedzących o niczem, w jakim celu tumanili publiczność sprawami spadkowemi, czem się tłómaczy ich dwuznaczne postępowanie — trudno rzeczywiście odpowiedzieć.

Cały wypadek rozegrał się w warunkach bądź co bądź tak bardzo charakterystycznych, że z samego zestawienia wszystkich powyższych faktów wyrobić sobie można sąd o jego naturze i pobudkach. Faktów tej samej kategorji mieliśmy w Warszawie w ostatnich czasach kilka, co prawda na mniej zuchwałą skalę... To jedno jest pewne, że społeczeństwo nasze z tym dzikim i zbrodniczym, przeciwko niemu zwróconym czynem, nie ma nic wspólnego.

Szkoła imienia Mickiewicza.

Dla upamiętnienia półwiekowej rocznicy zgonu wieszcza, grono obywateli-patrjotów z Henrykiem Sienkiewiczem i adwokatem A. Osuchowskim na czele, wystąpiło z projektem utworzenia w Warszawie Szkoły Polskiej, imienia Adama Mickiewicza. Zamiar ten poparto doraźną ofiarnością, albowiem na cel powyższy złożono już z górą 10.000 rubli.

Banicje.

Warszawska *Gazeta Polska* donosi, że prócz hr. Tyszkiewicza, także pp. Stanisław Libicki i Edward Jantzen, otrzymali polecenie wyjazdu za granicę.

Warszawski *Kurjer Polski* donosi: W niedzielę delegaci pracowników wzajemnych ubezpieczeń, referenci Józef Eysmond i Ignacy Jabłoński, przewiezieni z więzienia na dworzec petersburski, odjechali do Połtawy, gdzie władze oznaczyły im miejsce zamieszkania. Pp. Eysmondowi i Jabłońskiemu udało się uzyskać pozwolenie na przejazd własnym kosztem do Połtawy.

Bunt żołnierzy.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. Poznańskiego*, że w twierdzy Modlin (Nowogeorgiewsk) wybuchł bunt wśród artylerji wałowej i ogarnął kilka konsystujących tam pułków.

Instrukcja dla stróżów.

Ciekawą instrucję dla stróżów domu wydał komisarz VIII cyrkułu. Brzmi ona: „Zamykajcie bramy o 9 wieczorem, to i wam wpadnie „piątak", a gdy tego nie spełnicie, to będę bić po pysku i wypędzać *won* z Warszawy." Styl iście skałonowski.

Napad na kasjera.

W Warszawie w sobotę około 5 wieczorem do fabryki pp. firmą Norblin, Buch i Werner, weszło kilku nieznajomych ludzi, którzy dostawszy się do kasy, zażądali od kasjera wypłacenia im pewnej sumy pieniężnej. Kasjer p. Sosnowski oświadczył, że pieniędzy kasowych dać nie może, gdyż do niego nie należą. Wtedy nieznajomi rzucili się z nożami na niego i zadali mu ranę w piersi, poczem zabrawszy 2000 rs., zbiegli.

Język polski w szkołach.

Z Łodzi donoszą, że tamtejsza dyrekcja naukowa otrzymała z ministerstwa okólnik w sprawie wykładów języka polskiego w szkołach ludowych i prywatnych. W okólniku tym powiedziano, że w szkołach rządowych i prywatnych wykłady prowadzone być mogą w języku polskim we wszystkich przedmiotach, nie wyłączając arytmetyki, z jedynym wyjątkiem historji i geografji. Okólnik powyższy łódzka dyrekcja naukowa roześle wszystkim przełożonym szkół miejskich i prywatnych.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że przesłuchanie deputacji polskiej w Carskiem Siole nie doszło do skutku.

Z chaosu pod berłem cara.

Katedra metropolity w Petersburgu.

Dzienniki rosyjskie podały wiadomość, że wkrótce na opróżnioną po śmierci ks. hr. Szembeka katedrę metropolity rzymsko-katolickiego mianowany zostanie arcybiskup Simon, który w swoim czasie uległ surowej karze administracyjnej. Mówiono także, że wobec zmiany poglądów rządu, pełnomocnictwa nowego metropolity będą rozszerzone, a sam arcybiskup otrzyma godność kardynalską. Obecnie *Ruś* donosi, że informacje te są zupełnie mylne i że godności kardynała, uznawanej przez statuty Kościoła rzym. katolickiego za wyższą od godności patrjarchy, nie może otrzymać rosyjski metropolita katolicki.

O zniesienie twierdzy szlisselburskiej.

Z Petersburga donoszą: Na wiecu, zwołanym w celu protestu przeciwko karze śmierci, prócz rezolucji ogólnej, powzięto następującą uchwałę: „My, zebrani na wiecu dnia 23 listopada, żądamy natychmiastowego zniesienia rosyjskiej Bastylji — twierdzy Szlisselburskiej, i proponujemy Związkowi Związków utworzenie funduszu narodowego dla byłych i obecnych więźniów".

Groźba nowego strejku kolejowego.

Dzienniki petersburskie donoszą, że za kilka dni ma nastąpić rozmieszczenie wojsk w gubernjach wewnętrznych Rosji, więcej zagrożonych rozruchami. Wskutek tego Związek związków wydał rozporządzenie do kolejarzy w Rosji, ażeby w każdej chwili byli przygotowani na wstrzymanie ruchu. Takie samo zawiadomienie otrzymali pracownicy kolei nadwiślańskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk urzędników pocztowych.

Kraków. (Tel. pryw.). Urząd telegraficzny warsz. zawiadomił tutejszy urząd telegr. o strejku urzędników telegraficznych i telefonicznych i że wskutek tego depesz nie przyjmuje, aż do ukończenia strejku.

Berlin. Od wczoraj popołudnia przerwane było wszelkie połączenie telegraficzne z Rosją.

Wczorajsze dzienniki wieczorne nie otrzymały żadnych depesz z Rosji z powodu strejku urzędników telegraficznych. Biuro Wolfa otrzymało tylko kablowane *via* Hamburg kursa giełdy petersburskiej. Zresztą ruch telegraficzny zupełnie ustał.

Ruch wśród wojska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Onegdaj w elektrowni wojskowej uwięziono 230 ludzi za udział w składkach na rodziny ofiar ruchu politycznego. Aresztowanych osadzono w twierdzy Petropawłowskiej. Dzienniki donoszą, że pułk gwardji semenów i gwardji strzelców wzbraniały się dokonać aresztowania swoich towarzyszy.

Petersburg. (Tel. wł.). Wielu oficerów w Charbinie zbuntowało się. Gen. Leniewicz polecił aresztować 150 oficerów.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że komendant twierdzy w Kronsztadzie wydał odezwę do garnizonu i do ludności cywilnej, aby nie dawano wiary alarmującym pogłoskom o powstaniu wojskowem w całej Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg. Sytuacja stała się znowu bardzo krytyczną. Publiczność zamożniejsza tłumami nachodzi biuro paszportowe, ażeby się postarać o paszporty na wyjazd za granicę. Komu środki nie pozwalają na wyjazd za granicę, ten wysyła przynajmniej rodzinę do Finlandji.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegr.* donosi z Petersburga, że w chwili obecnej znajduje się tam 50.000 robotników bez zajęcia i bez chleba. Chcą oni mieć za każdą cenę chleb dla siebie i dla swoich rodzin. Większa część tych robotników jest uzbrojoną. Obecność takiej masy ludzi zrozpaczonych i posiadających broń w Petersburgu, kryje w sobie niezmierne niebezpieczeństwo dla całego państwa.

Równouprawnienie żydów a pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej krążyła wczoraj pogłoska, że Rosja przyzna zupełne równouprawnienie żydom, a w zamian za to otrzyma od bankierów niemieckich wielką pożyczkę. Pogłoska ta miała ten skutek, iż walory rosyjskie poszły w górę.

Rewolucja wojskowa w Sebastopolu.

Londyn. (Tel. wł.). *Times* donosi z Petersburga: Nadchodzące tu wiadomości z Sebastopola brzmią bardzo niepomyślnie. Wynika z nich, że cała eskadra morza Czarnego jest zbuntowaną. Na czele zbuntowanych majtków, którzy mają w swych rękach cztery okręty wojenne, stanął porucznik marynarki Schmidt, który kieruje całą akcją. Okręty te są przygotowane do rozpoczęcia walki z wojskami lądowemi. Zbuntowanym majtkom udało się zawładnąć zapasami artylerji, która wobec tego jest bezbronną, gdyż nie posiada nabojów.

W kołach rządowych panuje wielkie zakłopotanie. Onegdaj wieczorem w gmachu ministerstwa marynarki odbyło się pod przewodnictwem ministra marynarki Birilewa, narada admirałów. Po naradzie tej udał się Birilew do Carskiego Sioła, aby carowi złożyć raport.

W Petersburgu krążą pogłoski, iż w Sebastopolu zbuntowani żołnierze wymordowali wszystkich oficerów tamtejszej załogi. Telegramy, przesyłane do pism zagranicznych przez petersburską Agencję telegraficzną, jakoby zbuntowani już się poddali, są nieprawdziwe.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Ztg.* donoszą z Odessy, że generał Suchomlinow telegrafował z Sebastopola, iż ma zamiar zaatakowania buntowników, skoro tylko otrzyma posiłki, dodaje atoli, że obawia się, czy artylerja także nie przyłączyła się do zbuntowanych żołnierzy. Położenie jest bardzo poważne, wielu oficerów zabito.

Petersburg. (Tel. wł.). Miasto całe znajduje się w ręku rewolucjonistów. Władze lokalne usunęły się. Aby pokonać buntowników i zaprowadzić w Sebastopolu porządek, trzebaby wysłać tam znaczną ilość wojska. Sądzą, że rząd skłonny będzie do ustępstw.

Londyn. (Tel. wł). *Times* donosi, iż rząd chce wystąpić przeciw rewolucjonistom z całą surowością. Generał Neplujew otrzymał rozkaz wydania buntownikom bitwy.

Petersburg. (Tel. wł.) Robotnicy miejskich zakładów, nie czekając na przyznanie im 8 godzinnego dnia pracy, uchwalili pracować tylko przez 8 godzin.

Petersburg. (Pet. ag.) Generał-gubernator finlandzki, tajny radca Gerard, będzie dziś u cara na posłuchaniu w sprawie mianowania nowych senatorów.

Były minister Finlandji Linder mianowany członkiem rady państwa.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie onegdaj i wczoraj prowadziło przy niezwykłym komplecie dyskusję nad sprawą reformy wyborczej. Poufne obrady jeszcze się nie skończyły, a zapewne nie skończą się i na dzisiejszem posiedzeniu. W dyskusji biorą udział także członkowie Izby panów: dr. Biliński, dr. Madeyski i hr. Piniński, którzy kilkakrotnie głos zabierali. Przemawiał także minister dr. Piętak. Nie było dotychczas sprawy, któraby do tego stopnia poruszyła była wszystkie stronnictwa Koła. Przemawiali prawie wszyscy członkowie Koła, — niektórzy kilkakrotnie. Dotąd niepodobna ocenić, jaka zapadnie uchwała, bo zdania nie starły się jeszcze należycie z sobą. Wszystkie inne sprawy, a między niemi niektóre bardzo ważne, jak sprawa seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, usunięte na dalszy plan.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kuloarach Izby utrzymuje się uporczywa pogłoska, że grupka demokratów z Koła polskiego, złożona z pp. Greka, Stwiertni, Doboszyńskiego i Danielaka, miało oświadczyć, że gdyby Koło polskie zajęło stanowisko przeciw powszechnemu głosowaniu, to oni z Koła wystąpią. Wiadomości tej nie można na razie stwierdzić, natomiast nieprawdziwą jest podana przez jeden z dzienników wiadomość, jakoby mieli zagrozić secesją pp. Rotter i Petelenz, gdyż tych dwóch posłów wogóle w Wiedniu nie ma.

Sprawa powszechnego głosowania.

Wiedeń. Związek wszechniemiecki i niemiecko-narodowy na Austrję, powziąły rezolucję, uznającą, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest reformą odpowiadającą słuszności i sprawiedliwości, przyczem jednakże należy uwzględnić historyczne i kulturalne stanowisko narodowości niemieckiej. Prawo wyborcze należy związać z dłuższem osiedleniem się w gminie, rozdział mandatów powinien nastąpić nietylko z uwzględnieniem liczby ludności, ale też siły podatkowej, Wypracowanie nowego regulaminu obrad trzeba pozostawić przyszłej Izbie, natomiast postanowić z góry już w reformie wyborczej, że językiem parlamentarnym jest język niemiecki,

Wiedeń. Klub czeski odbył wczoraj przed i po południu posiedzenia w sprawie reformy wyborczej. Wybrano poszczególne komisje dla Czech, Morawi i Śląska, które mają przygotować elaboraty w sprawie podziału na okręgi wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Grupka Wszechniemców wolfowskich oświadcza się w długim komunikacie za powszechnem prawem głosowania, ale równocześnie stawia tyle warunków, iż z góry przewidzieć można, że będzie zwalczała projekt rządowy. Przedewszystkiem jako *conditio sine qua* domaga się wyodrębnienia Galicji, dalej przyznania dla niej znacznej liczby mandatów ze szkodą Czechów, uznania języka niemieckiego za język obrad w parlamencie itp. Nadto zapowiadają, iż nie dopuszczą do obostrzenia regulaminu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Ponieważ kilku wiceżupanów odmówiło ogłoszenia plakatami na urzędach rozporządzenia o powołaniu rezerwy zapasowej, wydał minister spraw wewnętrznych ponowne rozporządzenie do komitatów, zwracając uwagę, że rozporządzenie to musi być w przeciągu 24 godzin plakatowane, w przeciwnym razie dotyczące władze będą za to odpowiedzialne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament wybrał ponownie hr. Ballestrema prezydentem 224 głosami przeciw 72 kartkom pustym. Również ponownie wybrano wiceprezydentami hr. Stolberga i posła Paaschego.

Memorjał pruskiego ministerstwa rolnictwa w sprawie drożyzny mięsa zaznacza, że wprawdzie wskutek nieurodzajów w roku 1904 podskoczyły ceny mięsa, jednakże ta drożyzna wpłynęła tylko nieznacznie na zmniejszenie się konsumcji mięsa.

Niemieckie rolnictwo i nadal jest w stanie pokrywać zapotrzebowanie mięsa, pod warunkiem, że i w przyszłości cieszyć się będzie ochroną i korzystać będzie z sytuacji ekonomiczno-politycznej.

Przestroga dla państw bałkańskich.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Sofji: Rząd bułgarski otrzymał wczoraj wspólną notę, w której Rosja i Austro-Węgry przestrzegają państwa bałkańskie przed wszelkiemi usiłowaniami, skierowanemi do zmiany *status quo*. Mocarstwa wyrażają nadzieję, że państwa bałkańskie ze wszystkich sił poprą usiłowania mocarstw, dążące do zaprowadzenia reform w Macedonji i powstrzymują się od wszelkich rewolucyjnych zapędów.

Z Japonji.

Tokio. (Biuro Reutera.). Rada stanu uchwaliła zniesienie stanu wojennego w Tokio i ograniczeń względem tamtejszej prasy. Dokonanem to będzie za dni kilka.

Rokowania pomiędzy Japonją a Chinami w sprawie Mandżurji doprowadziły już w głównych punktach do porozumienia.

Tokio. (Biuro Reutera). Rząd zamianował japońskich posłów w Londynie, Waszyngtonie, Berlinie, Paryżu i Petersburgu ambasadorami. Oyama odjechał z Dalnego.

Madryt. Izba deputowanych obradowała nad kwestją zniesienia konstytucyjnej gwarancji w Katalonji; uchwały jeszcze nie powzięto.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dentystyki na uniwersytecie krakowskim, dra Wincentego Łepkowskiego, nadzwyczajnym profesorem.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiatowego w Krościenku, dra Mieczysława Kickiego i radcę sądu krajowego, Stanisława Czachurskiego w Jaśle, obydwu do Nowego Sącza. Zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy: Józefa Hańskiego w Wadowicach dla Wadowic i Tytusa Lopatinera z Rzeszowa dla Jasła; oraz radcami sądu krajowego naczelników sądu powiatowego: Franciszka Jopeka w Kalwarji, Stanisława Bugayskiego w Liszkach.

Aresztowanie. Opawa. (Tel. wł.) Aresztowano tu niejakiego Ruehlmanna, ściganego listami gończymi za to, iż jako rządca hr. Platera, sprzeniewierzył na jego szkodę znaczne sumy. Przybył on do Opawy pod obcem nazwiskiem na pogrzeb siostry, ale tu go poznano i aresztowano.

Znaczna kradzież. Zurych. (Tel. wł.) W pociągu kolei związkowej zginął list pieniężny, zawierający 100.000 franków w banknotach, przesłany przez kasę obwodową w St. Galien do głównej kasy w Bernie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 473·—, Clary 40 zł. m. kr. 150·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 33· , Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—.

— **Berlin** 29 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·40, Staatsbahny 142·50, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 173·10, Laura 254·25, Bochum 247·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 129·—, Kolej morza Śródziemnego 92·25, Kolej Meridionalna 147·—, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·50, Kolej Henry 124·90, Niemiecki bank narodowy 139·25, Kanada Profered 175·40, Akcje żeglugi hamburckiej 163·25, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 29 listopada. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 listopada. Austrjackie kredyty 210·40, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·20, Laura —·—.

— **Paryż** 29 listopada 4 procentowa renta 99·82, mąka 3[illegible]·65.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Pruszyński z Wołynia. E. Skarzyński ze Szwejkowa. O. Sala z Wysocka. W. Łukaziewicz ze Suszczyna. P. Bass z Kaltenleithgeben. M. Radomiński z Kijowa. J. O. Grübel z Pragi. P. Paluszyński z Rosji. W. Janowski z Krakowa. Dr. R. Witoszyński z Liska. Major Stein ze Lwowa. P. Górska z Królestwa Pol. M. Niwicka z Bortnik. W. Pieniążek z Lipinek. Ks. Żmigrodzki i PP. Lipkowscy z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Michał Denega

zasnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28 listopada 1905 r., w 77 r. życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 30-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej (Siostry Miłosierdzia) na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona i córki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 29 listopada 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Prezes
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że

dnia 15 grudnia 1905

odbędą się

wybory czterech Delegatów

do Zgromadzenia ogólnego tego Towarzystwa

z okręgu wyborczego miasta Lwowa.

Wybory odbywać się będą w sali ratuszowej we Lwowie od godz. 9 rano do 1 w południe pod przewodnictwem JWgo M i c h a ł a M i c h a l s k i e g o, prezydenta miasta Lwowa, względnie JWgo wiceprezydenta dra T a d e u s z a R u t o w s k i e g o.

Uprawnieni do głosowania P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcji wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca instrukcja wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz blankiet na pełnomocnictwo.

Lista wyborców wyłożona będzie począwszy od dnia 1 grudnia w biurze prezydjalnem Magistratu miasta Lwowa i w gmachu Reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Reklamacje w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak, niż na 8 dni przed dniem wyborów.

Reklamacje później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącemu Zgromadzenia wyborczego, który wspólnie z komisją wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacji orzeknie.

W razie, gdyby przy pierwszem głosowaniu nie wybrano całej wymaganej liczby Delegatów, o czem przewodniczący wyborów za pomocą ogłoszeń w dziennikach lwowskich dnia 16, lub 17 grudnia P. T. Wyborców zawiadomi, to § 1 instrukcji wyborczej przewidziane

głosowanie ściślejsze

odbędzie się

dnia 18 grudnia 1905

w sali ratuszowej między godziną 9 a 1 w południe.

Kraków, dnia 25 listopada 1905. 1342

Józef Męciński
Prezes Towarz. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.